

Tydzień (15.06 – 19.06)

Temat tygodnia : Wakacje

Temat dnia : Jadę w góry, góry, góry.

- „Jadę w góry, góry, góry!” – rozmowa na temat górskich krajobrazów na podstawie doświadczeń dzieci oraz opowiadania *Letnie opowieści – echo w Tatrach*.

Letnie opowieści – echo w Tatrach

Małgorzata Szczęsna

Byliście kiedyś w Zakopanem, tam gdzie są najwyższe nasze góry? Właśnie tam jedziemy całą rodziną! Dojeżdżamy już na Jaszczurówkę do przyjaciół rodziców – Bogusi i Janusza. (Zawsze się zastanawiałam, czy kiedyś mieszkały tam jaszczurki?)

Jest wieczór i się ściemnia. Gospodarze otwierają bramę, a ich syn – Kamil, już biegnie, by nas przywitać.

– Witajcie, witajcie – wita nas Janusz po góralsku.

Bogusia i mama jak zwykle ściskają się ze łzami w oczach.

Rozłokowujemy się i jemy kolację w ich przytulnej kuchni. Po posiłku my z Kamilem idziemy do jego pokoju i gramy w gry planszowe, a rodzice długo rozmawiają.

Rano szeroko otwieramy okno i podziwiamy widok gór. Przed nami Nosal i Giewont z krzyżem na szczycie. Mimo że jest lato, na wierzchołku Giewontu widać śnieg. My z mamą nie wytrzymujemy i już śpiewamy. Pomóżcie nam:

Biegnie do Nosala, słońce ją przypala.

Siadła na Giewoncie, tam też piecze słońce.

– Jak widać, nie całkiem udało się przegnać zimą! – mówi Karinka.

Janusz proponuje wycieczkę. Zatrzymujemy się w miejscu, skąd możemy oglądać, jak na dłoni, całe Zakopane. Stąd wydaje się takie malutkie.

Jedziemy dalej. Następny nasz przystanek to duży parking.

– Co będziemy teraz robić?

– Idziemy do Morskiego Oka – wyjaśnia ciocia Bogusia. – Czeka nas długi spacer.

Droga chwilami jest trudna i z radością widzimy, że zbliżamy się do celu. Widok jest wspaniały. Staję na dużym kamieniu, z ciupagą w rękę, w góralskim kapeluszu z piórkiem i muszelkami. Rozpoczyna się sesja zdjęciowa! Wszyscy pstrykają mi zdjęcia. Czuję się jak gwiazda filmowa.

– Chciałabym jeszcze przejść się wokół jeziora! – mówi mama i patrzy w stronę ścieżki wyłożonej kamieniami.

– Mamo, nie mamy siły, chodźmy na naleśniki do baru – prosi Mateusz.

– Ja przejdę się z mamą! Zamówcie dla mnie z serem i czekoladą! – staję koło mamy.

– Tylko uważajcie, bo często niedźwiedzie schodzą z gór! – przestrzega wujek.

Nikogo nie ma na ścieżce, tylko my. Nagle słyszymy: uuuuu, uuuuu.

Przyspieszamy kroku, prawie biegniemy.

– Uuuuu, Uuuuu, Uuuuuuu – głos rozlega się coraz głośniejsze i dobiega do nas ze wszystkich stron. Stajemy przerażone!

– Uuuuuuu – ten głos rozlega się teraz bardzo blisko nas!

Nagle zza krzewu jałowca wybiega w naszym kierunku.... roześmiany wujek Janusz.

– Janusz! – dobiega do nas Bogusia. – To wcale nie jest śmieszne! Bardzo przstraszyłeś dziewczyny.

Gdy dociera do nas, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, wybuchamy śmiechem.

– Wujku, jak to zrobiłeś, że głos dochodził do nas ze wszystkich stron – pytam, rozglądając się.

– To echo! Gdy ryknąłem „uuu”, dźwięk mojego głosu odbił się od ścian lasów, górskich zboczy, skał i powrócił do nas.

– Chodźmy lepiej na te naleśniki – mówi zdecydowanym głosem ciocia Bogusia. Jest jeszcze trochę zdenerwowana na wujka za ten żart.

Po wysłuchaniu opowiadania dzieci bawią się w *Stary niedźwiedź mocno śpi* (s. 73). Następnie N. zadaje dzieciom pytania: *Dokąd pojechała Ada z rodziną? Narysujcie w powietrzu, jak wyglądają pagórki, wyższe wzniesienia, wysokie góry. Jakie góry zobaczyli przez okno rankiem? Dokąd pojechali na wycieczkę? Co chciała zrobić mama, gdy zobaczyła jezioro? Jaki dźwięk Ada usłyszała na ścieżce? Kto to był? Co należy zrobić, gdy usłyszysz się dziwny dźwięk lub zobaczy dzikie zwierzę?* Rozmowa na temat bezpieczeństwa w kontaktach ze zwierzętami w czasie wakacji.

Temat dnia : Gdzie woda jest słodka a gdzie woda jest słona?

- „**Gdzie woda jest słodka, a gdzie słona?**” – rozmowa na temat rodzajów wód w zbiornikach wodnych na podstawie doświadczeń dzieci i opowiadania *Letnie opowieści – zabawy w wodzie*.

Letnie opowieści – zabawy w wodzie

Małgorzata Szczęsna

Znów jestem na Mazurach nad jeziorem u kuzynów – Roberta i Kasi. Może pamiętacie, że bawię się tu z grupą chłopaków: Maks, Leonem, Klaudiuszem, Dawidem. Obudziłam się, leżę i myślę, co będziemy dziś robić...

– Ada, ty śpiochu! Wstawaj! – krzyczy Maks, pukając w szybę tuż nad moim łóżkiem.

– Już idę! – mówię, uchylając okno. Przed moją przyczepą stoi cała nasza ekipa.

– Idziemy nad jezioro – mówi Leon, trzymając w ręku wiadro.

– Co będziemy robić? – pytam.

– Zobaczysz.

Schodzimy na pomost, gdzie Robert, Paweł i pan Rysiek szykują wędki. Chłopaki podwijają wysoko spodnie i wchodzą do wody. Odgarniają piasek i pokazują mi coś szarego. To glina, którą wyciągamy z wody i wrzucamy do wiadra. Siadamy na pomoście i robimy z niej różne rzeczy – kubeczki, serca, wałki, które ozdabiamy kolorowymi kamykami. Zanosimy nasze wyroby i kładziemy wokół ogniska, by wysuszyły się i wypaliły.

– A teraz robimy kule z gliny i zobaczymy, kto rzuci najdalej! – woła Maks. Robimy stopy kul i rzucamy.

– Najdalej rzucali Klaudiusz i Maks – oceniają panowie z wędkami.

– A teraz wskakujemy do wody – chłopaki zdejmują spodnie i bluzki i w kąpielówkach wchodzą do wody.

– Nie chlapię! – wołam, przecierając oczy. Powoli wchodzę do wody, a chłopaki ze wszystkich stron nacierają na mnie i obiema rękami rozchlapują wodę. Wtedy potykam się o kamień, przewracam. Robert szybko podbiega, bierze mnie na ręce i grozi chłopakom.

– Ech, ech, ech – kaszlę, bo woda dostała mi się do gardła.

– Ta woda wcale nie jest słodka, ona nie ma smaku – mówię zdziwiona.

– Tak mówi się na wodę, która jest w jeziorach, stawach, rzekach. Tylko taką wodę mogą pić zwierzęta – tłumaczy mi Paweł.

– A słona?

– Słona jest w oceanach i morzach – dodaje pan Rysiek.

– Tak, to prawda, bo jak fala przewróciła mnie, zachłysnęłam się wodą morską i aż drapało mnie w gardle od soli, a oczy mama obmywała mi wodą z butelki.

– Ada, czy ty musisz się ciągle przewracać i próbować, jaka jest woda? – śmieją się chłopaki.

Jeszcze długo bawimy się w wodzie. Pływamy przy brzegu w rękawkach, na dmuchanych kótkach, deskach. Obserwujemy pływającą ławicę maleńkich rybek i rodzinę łabędzi. Nosimy piasek i wodę do piaskownicy, która jest tuż przy brzegu. Próbuje puszczać kaczkę na wodzie, ale nie wychodzi nam to jeszcze.

Po obiedzie robimy małe łódki z połówki orzecha. Wkładamy do środka trochę gliny i wbijamy w nią wykałaczkę z nabitą na nią liściem. Kładziemy się na brzuchu na pomoście, spuszcza łódki na wodę i dmuchamy, aby popłynęły daleko. – Moja najdalej! – woła Maks.

– Nie dmuchajcie tak mocno, bo moja łódka chwieje się i zaraz się przewróci – mówię zdezorientowana.

– Tak jak ty dziś rano, przewróci się i zachłyśnie słodką wodą – śmieją się chłopaki.

Wieczorem dorośli siadają przy ognisku. Na grillu robią kolację: pieką mięsa, kiełbaski, zapiekanki, warzywa posypane przyprawami. Palce lizać!

– Ada, nie jedz tyle, bo nie będziesz miała siły biegać i przegrasz – mówi Leon, wkładając do buzi kolejną kiełbasę.

– Jeden, dwa, trzy.... – liczy Maks, bo już bawimy się w chowanego. Teraz, gdy jest ciemniej, łatwiej się schować.

–...Dziesięć! Szukam!

Siedzę cicho, schowana za najbliższym drzewem i szukam okazji, żeby wyskoczyć i się zaklepać. Myślę, co jutro będziemy robić...

N. zadaje dzieciom pytania: *Dokąd pojechała Ada? Co tam robiła? Co się stało, gdy chłopaki ochlapali Adę? Na wodę, która jest w jeziorze, mówimy, że jest słodka. Gdzie jeszcze jest słodka woda? Gdzie jest słona woda? Dlaczego jest słona? Jaka woda jest w kałużach? W co jeszcze bawili się dzieci na Mazurach? W co wy się bawicie, gdy jesteście nad wodą? O czym należy pamiętać, gdy bawimy się w wodzie?*

- „**Gdzie można to znaleźć?**” – praca z **KP2.50**.

Dzieci wykonują ćwiczenia wspomagające rozwój grafomotoryczny (s. 12). Rozmawiają o doświadczeniach z zajęć w pierwszej części dnia, gdzie dotykem sprawdzały, co jest w wodzie. Wymieniają te przedmioty. Wypowiadają się o tym, co można znaleźć w lesie, w parku. Wykonują **KP2.50**. • **KP2, kredki**

Temat dnia : Co zrobię gdy się zgubię ?

- **Letnie opowieści – na plaży** – wprowadzenie do tematu dnia, słuchanie opowiadania.

Letnie opowieści – na plaży

Małgorzata Szczęsna

Jest lato, gorąco, a my jesteśmy na plaży. My, to znaczy moi rodzice, brat, siostra i ja Ada. Rozkładamy się nad samą wodą. Tata i ja robimy piękny zamek z piasku – z fosą, mostem zwodzonym i czterema wieżami. Mateusz i Karinka grają w piłkę plażową. Później biorą materac i idą do wody. Leżą na brzuchu i ruszają rękami w wodzie, by odpłynąć od brzegu. Mama, mimo że zaangażowana jest w treść czytanej książki, nagle zrywa się i krzyczy. My z tatą wstajemy i patrzymy, jak materac z Matim i Karinką szybko się oddala. Ratownik też to zauważa i głośno gwizdże. Moje rodzeństwo odwraca się, zawraca materac i płynie już w naszym kierunku.

– Patrzyliśmy w tę stronę, w którą płynęliśmy. Gdy usłyszeliśmy gwizdek i odwróciliśmy się, byliśmy zdziwieni, że jesteście tak daleko – tłumaczy się Mateusz.

– Nie przypuszczaliśmy, że tak szybko oddalimy się od brzegu – mówi zdyszana Karinka.

Kładą się na kocach, a ja bawię się zamkiem z piasku. Podchodzą do mnie dzieci, których rodzice leżą koło nas.

– Jaki piękny zamek! Możemy się z tobą pobawić?

Kiwam głową. Najstarsza dziewczynka – Kaja, przynosi wodę w wiaderku i dolewa do fosy. Wtedy chłopcy – Dominik i Alek, kładą patyki. Obserwujemy, jak płyną. Woda wsiąka w piasek, patyki nieruchomieją.

Po chwili zabawy dzieci podchodzą do swoich rodziców. Kaja bierze pieniądze i cała trójka idzie kupić lody. Lodziarz oddala się, więc dzieci podbiegają do niego. Z lodami w dłoni rozglądają się dookoła. Kaja przeciera dłonią oczy, pewnie płacze. Bierze Dominika i Alka za dłonie. Nie wie, w którą stronę iść, ale trzyma mocno chłopców, by nie zgubili się w tym tłumie ludzi, koców, materacy.

– Mamo, te dzieci, z którymi się bawiłam, zgubili się. Nie wiedzą, w którą stronę wrócić do rodziców – pokazuję dłonią miejsce, w którym stoją.

Mama szybko rusza na pomoc. W kilku susach pokonuje odległość do dzieci. Przykuca, coś mówi, uśmiecha się i wskazuje dłonią nasze stanowisko. Ja z daleka macham do nich ręką. Kaja rozchmurza się i pewnie idzie do rodziców.

N. zadaje dzieciom pytania: *Dokąd wyjechała Ada z rodziną? W co bawiły się dzieci? Co się stało, gdy Mateusz i Karinka pływali na materacu? Co zrobili, gdy usłyszeli gwizdek ratownika? Kto podszedł do Ady, aby pobawić się zamkiem z piasku? Co się stało, gdy dzieci poszły kupić lody? Co trzeba zrobić, gdy zauważymy, że zgubiliśmy się na plaży? Co powinniśmy powiedzieć ratownikowi? Czy kiedyś byliście w podobnej sytuacji?* Dzieci przypominają sobie swój adres zamieszkania.

- „**Wakacje nad morzem**” – praca z **KP2.51**.

Dzieci opowiadają, co przedstawiają ilustracje. Odnajdują na nich takie same elementy. • **KP2, kredki**

Temat dnia : Żegnamy przyjaciół

Letnie opowieści – na zamku – rozmowa na temat wysłuchanego opowiadania.

Letnie opowieści – na zamku

Małgorzata Szczęsna

Mój brat Mateusz lubi zwiedzać zamki, więc jedziemy do Malborka. Tam jest największy.

– Ada, czy ty wiesz, co to jest zamek? – pyta mnie brat, a ja przecząco kiwam głową.

– To taka dawna budowla obronna. Mieszkał w niej król lub książę ze swoją rodziną, służbą, rycerzami.

– Po co im były takie wysokie mury, fosa, most zwodzony? – pytam, gdy zbliżamy się do zamku.

– Wtedy czasy były trudne. Wciąż ktoś na kogoś napadał. Im wyższe mury, tym było bezpieczniej – tłumaczy mi Karinka.

Gdy wchodzimy do środka, widzę postać w wielkim białym płaszczu z krzyżem.

– A to kto? – pytam.

– To Krzyżak. Ten zamek zbudowali Krzyżacy, nasi wrogowie. Bardzo wiele lat gnębili nasz naród. Wreszcie nasz król Jagiełło wygrał ważną bitwę pod Grunwaldem i skończyła się potęga Krzyżaków – wyjaśnił mi tata.

– Może pobawimy się w tę bitwę? Ty z Karinką będziecie polskimi rycerzami, a ja Krzyżakiem – mówi Mateusz i podaje nam patyki. Z takim zapałem rusza na nas, że Karinka przewraca się na trawę, a ja krzyczę:

– Boli mnie palec! Skaleczyłeś mnie patykiem! – płaczę, patrząc na palec.

Mama przemywa ranę wodą, owija plastrem.

– Teraz jest u nas pokój, nie ma bitew. Proponuję więc pokojowe konkurencje. Zobaczmy, jak poradzicie sobie z celowaniem patykiem w pień drzewa i z wyścigami do bramy zamku i z powrotem – zaśmiał się tata.

N. zadaje dzieciom pytania: *Dokąd pojechała Ada z rodziną? Co to jest zamek?* N. pokazuje ilustrację przedstawiającą zamek w Malborku i objaśnia jego elementy. *Kto mieszkał w zamku? Jaką zabawę*

zapropo*nowa*ł Mateusz i jak ona się skończyła? Co zapropo*nowa*ł tata? • ilustracja przedstawiająca zamek w Malborku

- „Żegnamy przyjaciół!” – rozmowa na temat przygotowań do wakacji na podstawie doświadczeń dzieci, KP2.52 i opowiadania o naszych bohaterach – *Walizka*.

Walizka

Piotr Wilczyński

Wczoraj wszyscy się ze sobą żegnaliśmy. Wszystkie dzieci. Helcia, Bartek, Kosma i Paskal. I wszyscy żegnali się z naszą kochaną panią Kasią. Wiecie dlaczego? Wczoraj był ostatni dzień w przedszkolu. Ostatni dzień przed wakacjami. Było bardzo miło. Pani puszczała muzykę z naszej ulubionej płyty i były tańce, a potem było karaoke. To taka zabawa w prawdziwych piosenkarzy. Pani puszcza taką specjalną płytę. Są na niej piosenki, ale bez słów. Tylko muzyka, a my śpiewamy sami. Ale nie było tak fajnie, jak zawsze, bo troszkę byliśmy smutni. Ja wiem, zdarzało się, że nie chciałam iść do przedszkola. Innym też się nie chciało, ale tak naprawdę to bardzo się polubiliśmy, a teraz długo nie będziemy się widzieć. Dlatego troszkę było nam markotno. Ale po wakacjach znów się spotkamy.

My jedziemy na wakacje do cioci Hani, do Jantara. To takie malutkie miasteczko nad morzem. Ładnie się nazywa – Jantar. Tatuś mówi, że bardzo dawno temu tak się mówiło na bursztyn. Tam jest chyba dużo bursztynów. Jak znajdę, to największy dam mamusi. A drugi dam babci. I Michałowi też dam. Ciocia ma domek prawie nad morzem. Trzeba tylko przejść przez lasek na wydmie i już jest plaża. Wezmę mojego dmuchanego rekina i rękawki. Tata powiedział, że mnie nauczy pływać. Już nie mogę się doczekać. Michaś też dziś wyjeżdża z dziadkiem i babcią. Jadą w góry. Jego mama i tata przyjadą później.

Wieczorem pakowaliśmy nasze rzeczy. Dużo tego było, bo jedziemy wszyscy. Mama i tato, dziadek z babcią i ja. – Jedziemy na dwa tygodnie, a może być różnie. Musimy więc tak się spakować, wziąć tyle ubrań i butów, żeby nas pogoda nie zaskoczyła. – Mama zawsze myśli o wszystkim. – A ile to jest dwa tygodnie? – Spytałam. – Wystarczy, żebyśmy wszyscy wypoczęli i zdążyli zatęsknić za domkiem – mama uśmiechnęła się do mnie i pogłaskała po głowie. Ja to chyba już trochę tęsknię, bo bardzo lubię mój pokój i moje zabawki. Najchętniej to bym je wszystkie zabrała ze sobą, ale tata mówi, że nie zmieszczą się do bagażnika i że musimy od siebie odpocząć. Moje zabawki i ja. To trochę dziwne, bo ja się nigdy nie męczę moimi lalkami. Klocki też się nie męczą.

– Tak się tylko mówi. Jak trochę zatęsknisz do nich, to po powrocie z większą radością będziesz się nimi bawić – powiedziała mama i pozwoliła mi zabrać tylko jedną lalkę – Sandrę, mojego dinozaura, książeczeki z obrazkami, kolorowanki i kredki. Nie szkodzi, mam przecież wiaderko i łopatkę. Będę robić babki z piasku, a może zbudujemy z mamą pałac dla Sandry. No i pływanie na rekinie.

Od samego rana zaczęło się. Znieśliśmy bagaże na dół. Misiak z dziadkami już tam był. Zaczęliśmy się ganiać dookoła naszych samochodów. – To ja wsiadam do tego! – A ja do tego. – To ja tutaj. – No to ja tutaj – to wsiadaliśmy, to wysiadaliśmy. – Dzieci! Kończymy tę zabawę. Komu w drogę, temu czas. Pożegnajcie się. Ruszamy – zarządziła mama – tylko samochodów nie pomylcie.

– Oj mamoo! Przecież nasz samochód jest niebieski, a Michałka czerwony – powiedziałam, gramoląc się do swojego fotelika. Nasi rodzice pożegnali się jeszcze raz, tata zapiął pasy w moim foteliku. Ja siedzę z tyłu, więc jeszcze chwilę machałam Miśkowi przez tylną szybę. Tata też zapiął pasy i ruszyliśmy. Jak tylko wyjechaliśmy na autostradę, słońce zaraz się schowało za chmury. A potem zrobiło się ciemno i zaczął padać deszcz. – Oho! Chyba trzeba będzie wyjąć jakieś ciepłe ubrania, bo jak tak dalej pójdzie, to może się nieźle ochłodzić. Żeby nam się czasem Michasia nie przeziębila – zatroskała się babcia.

– To się dobrze składa, bo musimy zajechać na stację benzynową. Jak się teraz zatrzymamy, to nie będziemy musieli tankować aż do samego Gdańska – tata był zadowolony. Wjechaliśmy na stację, tata otworzył bak i zaczął wlewać paliwo. Mama z babcią podeszły do bagażnika. – Michasiu, chcesz sweterek z wyścigówką czy bluzę z piłkarzem? – mama się roześmiała. – Oooo! A co to? – moja

walizka była otwarta, ale zamiast moich sukienek i spódniczek i mojego ulubionego różowego dresiku były jakieś chłopczyńskie spodnie i buty. – To Michała! – krzyknęłam.

No ładnie! Wszystko jasne, pomyliliśmy walizki. Kiedy wszystkie bagaże były już na dole, to nawet się śmialiśmy, że są takie same. – I co teraz? – teżki same popłynęły. – Przecież nie będę w tym chodziła – pokazałam na plamkowe spodnie Michała. – Zaraz coś poradzimy – dziadek wyjął komórkę. – Może nie ujechali daleko. Halo! Karol? Daleko jesteście? Ach taaak? – dziadziuś uśmiechnął się tajemniczo. – Też się zatrzymaliście i już wiecie? – odetchnął z ulgą – To co? Za pół godziny pod domem? To do zobaczenia.

I wszystko się dobrze skończyło. Teraz już siedzimy u cioci Hani na werandzie i popijamy pyszny kompot z rabarbaru. Przed kolacją pójdziemy na spacer na plażę. Założę mój różowy dresik i sandałki z biedronką. – Obejrzymy zachód słońca, a potem spać – tato przeciągnął się – to był dzień pełen wrażeń. Musimy dobrze wypocząć, bo jutro rano czeka nas ciężka praca – zrobił poważną minę.

– Jak to? Przecież miały być wakacje – poczułam, jak mi się buzia układa „w podkówkę”. Tata od razu zobaczył i szybko mnie przytulił. – No przecież budowanie zamków z piasku to „ciągnieszka” robota, co nie?. – Taaaak – zawołałam, szczęśliwa, że tatuś z tą pracą tylko sobie tak zażartował.

Już wakacje za pasem
skwarne słońce nad polem.
Zatęsknimy też czasem
za naszym przedszkolem.

N. rozmawia z dziećmi na temat opowiadania, a następnie wykonuje **KP2.52**. Dzieci oglądają ilustrację i mówią, czym będą podróżować w czasie wakacji osoby przedstawione na obrazku. • **kredki, KP2**

Temat dnia : Będę o was pamiętać

- „**Będę o was pamiętać!**” – rozmowa na temat powodów wysyłania listów i kart pocztowych na podstawie doświadczeń dzieci i opowiadania *Letnie opowieści – listy i pocztówki*.

Letnie opowieści – listy i pocztówki

Małgorzata Szczęsna

Właśnie siedzę na balkonie. Mama położyła na posadzce koc, przyniosłam zabawki, poduszki. Bawię się dobrze, choć tęsknię za moimi koleżankami i kolegami z przedszkola. Słyszę szczekanie psa i patrzę na dół.

– Mamo, idzie do nas pan listonosz! Czy mogę zejść i spytać, czy ma coś dla nas?

– Chodź, Aduniu, pójdziemy razem.

Za chwilę wracamy z kupką listów, kartek, ulotek reklamowych, druków. Przeglądam kolorowe widokówki, odwracam je i widzę znajome litery: A...D...A

– Mamo, ta karta jest do mnie, i ta też, i ta. Nawet list jest do mnie!

Idę ze swoją korespondencją na balkon. Rozkładam ją na kocu i liczę, ile mam pocztówek: 1... 2... 3... 4 i list. To ile razem? Pięć!

Najpierw biorę list. Po drugiej stronie koperty, na trójkątnej klapie jest napisane: KA... RO... LI... NA. Czytam jeszcze raz. Te literki przecież znam, a nie mogę ich złożyć. Czytam szybciej początek i już wiem! Ten list napisała Karolina.

– Mamusiu! Karolina przysłała mi swoje zdjęcie, jak pływa w dmuchanym różowym kółku – flamingu! – wołam do mamy po otwarciu listu.

Razem z mamą próbujemy odszyfrować rysunki, które narysowała na kartce. Co chciała mi przekazać?

– Tu widać dwie dziewczynki pływające w basenie, a wokół nich serduszka. Już wiem, pewnie chciałyby, abyśmy poszły razem do parku wodnego, i że bardzo mnie lubi! – domyślałam się.

– Pójdziemy tam razem, mamo, proszę!

– Dobrze, już dobrze, córeczko! – mówi mama, a ja mocno ją ściskam za szyję.

– Doskonale radzisz sobie z czytaniem swojej poczty.

Mama idzie do kuchni, a ja rozszyfrowuję dalej.

Czytam, od kogo jest widokówka ze zdjęciem gór: K... U... B... A. To łatwe: Kuba. Narysował dziewczynkę w zielonej czapce i chłopca z opaską na jednym oku. Już wiem – z Kubusiem zawsze bawiłam się w Piotrusia Pana. Pewnie tęskni za mną (w rogu narysował czerwone serce) i wspomina naszą zabawę.

Pocztówka z widokiem morza jest od: A... G... A – oczywiście od Agi. Agnieszka mówiła mi, że jedzie nad morze. Narysowała huśtawki i zjeżdżalnię. Często razem bawiliśmy się na placyku. Napisała też jakieś cyfry w serduszkach. To pewnie numer telefonu jej rodziców. Poproszę mamę i do niej zadzwonię.

Biorę do ręki kartę z rysunkiem psa na hulajnodze i już wiem, od kogo ona jest. Odwracam i czytam: K... A... C... P... E... R. Tak, zgadłam – od Kacpra. On uwielbia jeździć na hulajnodze i się wygłupiać. Po drugiej stronie narysował: niebieskie fale, żaglówkę z sercem na maszcie i chłopca. Już wiem, pewnie pływał łódką.

Ostatnia widokówka przedstawia las i domek. Odwracam i czytam: K... A... M... I... L... A. To od Kamili! Na tej stronie są cztery małe rysunki w kwadracikach: grzyby, wiewiórka, poziomki, serce. Już wiem, co to znaczy.

– Mamusiu, napisali do mnie Karolina, Aga, Kuba, Kacper, Kamila. Wszyscy mnie lubią i tęsknią za mną!

– Teraz już wiesz, jak przyjemnie jest dostawać listy i pocztówki.

– Wiem! Teraz biorę kredki i odpisuję im. Na pewno często użyję czerwonego koloru.

N. zadaje dzieciom pytania: *Kogo zauważyła Ada, gdy bawiła się na balkonie? Co on przyniósł? Od kogo Ada dostała list, a od kogo pocztówki? Co pisały do niej dzieci? W jaki sposób pisały dzieci? Po co piszemy listy i kartki? W jaki jeszcze sposób można do siebie pisać? Czy kiedyś dostaliście list lub pocztówkę?*